

## **Esej o Geografii**

Zaproszenie do udziału w tomie poświęconemu pamięci prof. Romana Kulikowskiego zainspirowało mnie do napisania kilku słów w formie, która będzie pewnym odstępstwem od sposobu konstrukcji i prezentacji treści artykułu naukowego. Powrót myślami do działalności naukowej Pana Profesora był poniekąd odnalezieniem w pamięci spotkań z Człowiekiem o przenikliwym sposobie widzenia i rozumienia rzeczywistości, a przede wszystkim – posiadającym łatwość opisywania świata. Choć możliwości wspólnego kontaktu były wówczas związane głównie z udziałem w konferencjach, seminariach i innych spotkaniach o charakterze badawczym, to okres blisko 15 lat stworzył wiele okazji do wystłuchania wypowiedzi Profesora, których oczywistym rdzeniem była geografia wsi i rolnictwa. Dzięki temu mogę dziś wyrazić własną refleksję o Człowieku, Jego czasach i co ważne, Jego stosunku do wiedzy. Przywołane w pamięci liczne spotkania z Profesorem można porównać do przeprowadzonego wywiadu pogłębionego – opowieści podzielonej na części, przynależne do różnych miejsc i czasu, a jednak stanowiące spójną całość. Fakt, że mówimy o Człowieku z natury ekspresyjnym, otwartym na rozmowę i dzielenie się myślami, tylko sprzyjało chęci stworzenia niepowtarzalnej, dedykowanej Profesorowi narracji. Poszczególne części eseju nawiązują zatem do zasadniczych cech funkcjonowania w środowisku naukowym i stanowią pewne uchwycone konteksty dotyczące stosunku do pracy badawczej i jej spraw pochodnych, jak również stanowią moją interpretację usłyszanych historii.

### ***Pierwsze spotkanie***

Na początku 2004 r. jako początkujący doktorant zostałem zaproszony na zebranie naukowe do IGiPZ PAN w Warszawie celem omówienia tezy i założeń pracy doktorskiej. Było to moje pierwsze poważne wystąpienie na forum badaczy poza macierzystą uczelnią. Dyskusja była bardzo dynamiczna, a dodatkowy stres wynikał z kontaktu z osobami, które znałem wówczas głównie jako autorów podręczników i artykułów. Doświadczyłem wtedy życzliwości ze strony Profesora, wówczas Doktora Romana Kulikowskiego. Rozmawialiśmy o wielu sprawach, i tych związanych z obszarem badań, ale również o osobach z Łodzi, z którymi się niegdyś spotykał w ramach realizowanych wspólnych prac. Pozytywnie zaskoczyła mnie duża bezpośredniość oraz otwarcie na problemy młodych badaczy, próbujących rozpoznać strukturę nie tylko wiedzy, ale i instytucji naukowych. Muszę przyznać, że w tamtym momencie nie doceniłem tego pierwszego spotkania pod względem naukowym. Myślę, że jako człowiek dopiero co wkraczający w świat wiedzy, zbyt mocno wiązałem zasoby wiedzy z hierarchią wynikającą ze stopni naukowych. Nierzadko tak jest, że jako ludzie ulegamy zastanym schematom poznawczym, które trudno jest nam w gło-

wach opuścić. Uznanie dla wiedzy i doświadczenia Profesora przyszło niedługo później, podczas mojego pierwszego seminarium geografii rolnictwa. Każde kolejne z moich wystąpień spotykało z życzliwym komentarzem, choć czasem, co uznaję jako przejaw prawidłowego funkcjonowania nauki, również krytycznym. Wymiany myśli i wielowątkowość każdej wypowiedzi Profesora były jednymi z tych, które uświadamiały mi, że nauka, jak każdy system konstruowany przez ludzi, ma wymiar społeczny.

### ***Szkoła i autorytet***

Geografia rolnictwa od lat 60. XX w. do początków przemian transformacyjnych w Polsce była uznawana za jedną z kluczowych subdyscyplin geografii, pod różnym względem – realizowanych zadań, liczby publikacji, spotkań naukowych. Nie bez przyczyny pisało wówczas o polskiej szkole geografii rolnictwa, której osiągnięcia budziły uznanie nie tylko w bloku państw socjalistycznych, ale również i na świecie. Studiując dorobek geografii rolnictwa, który powstawał przez ponad 30 lat, wielokrotnie podkreślałem, że był to program badawczy wymyślony od podstaw, zaprojektowany i, co najbardziej istotne, zrealizowany. Niewiele jest takich przypadków w przeszłości, a jeszcze trudniej zidentyfikować je w obecnych czasach. Niewątpliwie sukces geografii rolnictwa i pochodnych jej programów badawczych (np. wielofunkcyjne obszary wiejskie) był pokłosiem działalności jej twórcy – prof. J. Kostrowickiego. Jednak cechą każdej szkoły naukowej jest skonstruowanie zespołu badawczego i ciężka praca nad wypełnianiem kolejnych zagadnień treścią. Obraz, który kształtował się w wypowiedziach Profesora, był przede wszystkim uznaniem dla autorytetu i kolejnych projektowanych, realizowanych i upowszechnianych badań. Bez zespołu, czyli ludzi skłonnych do poświęceń, nie byłoby tych sukcesów. Z relacji o tamtym okresie wyłaniała się przede wszystkim zespołowość i wspomnienie o pracy od świtu do nocy. Doświadczenie to przekładało się na poczucie wspólnoty osób, które podjęły i wytrzymały tempo tej pracy. Należy pamiętać, że metody obliczeniowe (bo badania te miały charakter głównie ilościowy) były wówczas czasochłonne i wymagały olbrzymiego wysiłku włożonego w weryfikację danych oraz przedstawienie kartograficzne. Z dużą uwagą obserwowałem wzajemną serdeczność członków dawnego zespołu, a przede wszystkim solidarność w obronie wypracowanych wówczas koncepcji, metod i wyników badań. W wypowiedziach Profesora postać szefa zespołu jawiła się najczęściej jako posągowa, ale i ojcowska względem tych, którzy przyczyniali się do postępów. Praca w tym gronie wydawała się być nie tylko nobilitacją w zakresie osiągania wyników badawczych, ale wynikała też z awansu społecznego, które dawało zatrudnienie w instytucjach naukowych. Szkoły naukowe bardzo często żyją tak długo, jak ich twórcy. Spadek znaczenia geografii rolnictwa, w moim przekonaniu, nie był tylko kwestią zmiany paradygmatu ekonomicznego państwa, a tym bardziej rozwoju innych paradygmatów naukowych. Wynikał on przede wszystkim z braku w danym momencie osoby, która zbudowałaby równie silny autorytet w zespole i dokonała we właściwym czasie transformacji założeń badawczych. Należy mieć na względzie, iż siła autorytetu prowadzi do sukcesów, ale zdarza się, że bywa jednocześnie czynnikiem blokującym wyrażanie samodzielności. Namacalnym efektem takiego stanu był przedłużający się czas osiągania kolejnych pozycji zawodowych ugruntowanych wyższym stopniem naukowym, co miało również miejsce w przypadku Profesora.

### **Metodologia badań**

Metodologia wyznacza często granice naukowego poznania świata. Metodologia geografii ekonomicznej wyznaczała te granice w sposób rygorystyczny. Przez wiele lat dominacja wzorca pozytywistycznego określała nie tyle pole zainteresowań badawczych, co sposób i specyfikę geograficznego opisu świata (metoda). Nie bez znaczenia jest czas studiów i pracy w odniesieniu do dyrektyw i praktyki naukowej, również dydaktycznej. Doświadczenia te wpływają nie tylko na podejmowane kwestie badawcze, sposób zadawania pytań i charakter odpowiedzi, ale tworzą również przekonanie o słuszności wzorca, któremu podporządkowane są prace. Myślę, że w przypadku Profesora, jak i pokolenia wykształconego w modelu geografii ekonomicznej, w tym geografii rolnictwa, ujawniał się dualizm będący efektem napięcia „pomiędzy” (jak to dużo później w geograficznej dyskusji określono, tym, co „słuszne”, a tym co „prawdziwe”). Moje zetknięcie z pracami geograficzno-rolniczymi, a później z dyskusją nad wynikami badań w ramach spotkań naukowych, było refleksją nad relacją pomiędzy światem wykreowanym przez metodę, a naocznością rzeczywistości. Napięcie to obserwowałem wielokrotnie, zwłaszcza podczas dorocznego święta, jakim był zjazd geografów rolnictwa (dziś wsi) na seminarium. Napięcie to wynikało z ramy, która towarzyszyła geografii rolnictwa, a która nie wytrzymywała często naporu wobec pojawiających się pytań o wyjaśnienie stanu ilościowego. Być może było to wynikiem tłących się, przyduszonych wcześniejszych paradygmatów geografii człowieka, w których pytania o kulturę i specyfikę miejsca były bardziej adekwatne w zrozumieniu rzeczywistości? Może mieliśmy do czynienia z efektem nieujawnionej (bo instytucjonalnie zabronionej) fascynacji wzorcami krytycznymi i antypozytywistycznymi, które od 80. XX w. coraz głośniej dobijały się do bram geograficznej twierdzy „nad Wisłą”? A może po prostu wynikało to z intuicyjnego przekonania, że do pełni geograficznego poznania potrzeba jest i faktów, i empatii? I w jednym i w drugim przypadku Profesor cechował się ogromną aktywnością. Dynamicznym językiem malował sytuacje, spotkania, osoby, które napotkał na swej drodze przebytej przez regiony Polski. Dualizm ten uzewnętrzniał się podczas seminaryjnych sesji. Dzień pierwszy – autorytaryzm metody. Dzień drugi – radość obserwacji ludzi i krajobrazów. Profesor gromadził wokół siebie rzesze starszych i młodszych geografów – jako zawsze aktywny i ciekawy świata, każdego świata.

### **Świat i świat prywatny**

Konstruowanie opowieści, jak już wspomniałem, było zdecydowanym wyróżnikiem Osoby Profesora. Bez opowieści nie wychodziło się z gabinetu, nie opuszczało się miejsca przy stole. Narracja towarzyszyła niejednym seminaryjnym podróżom przez regiony. Co ważne i piękne, Profesor nosił w sobie ciekawość i dużą potrzebę poznawania świata – tego dalszego i tego bliższego. Intensywność opowiadanych przez Niego historii wskazywała, że wielkie wrażenie wywarły na nim podróże do innych państw, na inne kontynenty. Prowadzone wówczas w zespole geografów rolnictwa PAN badania i relacje międzynarodowe sprzyjały rozwojowi takich kontaktów. Istotne to było w czasach, kiedy podróżowanie po świecie nie było dla każdego tak oczywistym doświadczeniem. Co ciekawe, w pamięć zapadały Mu nie tylko same miejsca, które stanowiły cel podróży, ale towarzyszące im wydarzenia, ludzie i emocje. Spotkanie ze światem było pasmem przygód i odkrywania

nieznanego, a przywołane prace i nawiązane relacje stawały się kolejnymi uchylonymi oknami w trudnych czasach. Z drugiej strony Profesor przejawiał cechy człowieka lokalnego, który lubi obserwować rzeczywistość zza płotu. Zwyczajne spacerunki po Warszawie, swojskie okolice nad rzeką Bug, były w opowieściach przestrzenią zdarzeń, opisaną tym samym językiem, co podróż do Indii. W języku tym żyła geografia, ta codzienna, ale tak samo piękna.

### ***Nadzieja***

Słuszność mają ci, którzy uważają, że człowiek żyje tak długo jak żyć będzie pamięć o nim. Coś, co nazywamy dorobkiem, niesie za sobą różne znaczenia. Być może najważniejsze są słowa i to, że czasem kilka czyichś myśli może stać się inspiracją do zbudowania własnej opowieści. Poszukiwania słów, które „znaczą” uważam za jedną z najciekawszych form naszej pracy. Nie tak dawno kilka zapożyczonych zdań z pracy o systemach przestrzennych w rolnictwie stało się inspiracją dla zbudowania koncepcji pierwszego doktoratu, którego miałem przyjemność być promotorem. Nie wyobrażałem sobie wówczas, że Profesor może nie być jego recenzentem. Niestety życie często kreśli swoje, niezbadane nikomu scenariusze, które konfrontują nas z tą smutniejszą i trudną do zaakceptowania stroną rzeczywistości. Żywię jednak głęboką nadzieję, że powroty do słów, które wyszły spod pióra Profesora, stworzą jeszcze przestrzeń wielu ważnych inspiracji.

*Marcin Wójcik*  
Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk Geograficznych